



# Kosmos – o zaćmieniach i jaśnieniach

Piszę o kosmosie, bo było zaćmienie Księżyca – „następne będzie może za sto lat”, a Facebook zapowiada bliskie spotkanie z Marsem. Bo letni czas to czas patrzenia w gwiazdy, to „czas komety”. Bo umarła Kora. A zaraz potem – Tomasz Stańko. Wszystko w takiej kolejności i takim porządku. Śmierć, choćby najboleśniejsza tu, jest okruczem tam – w „zimnych niebieskich przestrzeniach”. Temat wyniknął więc nie całkiem z kosmosu. To trochę kronikarskiego obowiązku i dużo chęci oddania hołdu wielkim artystom, którzy długo będą świecić artystyczną jasnością absolutną. A przy okazji ciut refleksji: o jakości, niepowtarzalności, sztuce użytkowej (znowu!)\*.

**Zaćmienie Księżyca** – pisanego wielką literą, tego naszego, bo innych w Układzie Słonecznym jest grubo ponad setka, choć tak bardzo chcielibyśmy wyjątkowości. Zaćmienie – zjawisko rzadkie i krótkotrwałe. W kosmosie. To dobrze, bo gdyby Księżyc na dłużej nam zniknął, mniej by pisali poeci, mniej komponowali muzycy. Na Ziemi zaćmienia zdarzają się częściej. Ale nie szkodzi. Wszystko dla ludzi. Może być nawet ciekawie. Ważne, aby były krótkotrwałe. Inaczej są uciążliwe.



**Kora** – „poetka rocka” bezkompromisowo sprzeciwiająca się bylejakości, całkiem ziemskim zaćmieniom umysłu i talentu, bezwstydnie prezentowanym wszem i wobec. Sama – wzór precyzji, celności wypowiedzi w tekstach piosenek, artykulacji scenicznej, wycucia polskiej liryki i rytmiki języka. Na scenie wiedziała, po co jest, co chce przekazać, komu i jak. Miała swoją osobowość językową. I zaśpiewała „Nic dwa razy”, wiersz Szymborskiej...

**Tomasz Stańko** natomiast stworzył cały album studyjny „Wisława”, zainspirowany twórczością poetki. W 2009 roku odbył się ich wspólny występ – Szymborskiej i Stańki – na którym trębacz grał do wierszy odczytywanych przez autorkę. Kolejne muzyczne i językowe szczególne spotkanie wybitnych osobowości i kreatorów kultury polskiej muzyki i liryki.



Kończę. „Jestem taka zmęczona”. Tymi zaćmieniami, odejściami, planet i rzeczy obrotami... Ale żeby na zbędnym patosie nie kończyć – anegdotka „z kosmosu”. Na jednym ze spotkań autorskich Szymborska zapewniła, że wszystkie „podśluchańce” (wiersze oparte na zasłyszanych rozmowach) są autentyczne. I dodała: „Wstawiłam tylko trochę kropek i przecinków... dla zasady”.

Tak, właśnie. Bo można być pyłem w kosmosie lub zaledwie trzciną, ale zasady i rozum mieć trzeba. W sztuce użytkowej także, żeby nie stała się zupełnie bezużytkowa i nie wzbudzała chichotu planet.

***Kosmiczny savoir-vivre  
choć milczy na nasz temat,  
to jednak czegoś od nas się domaga:  
trochę uwagi, kilku zdań z Pascala  
i zdumionego udziału w tej grze  
o regułach nieznanym.\*\****

Wasza  
dk  
\*\*\*

Warszawa, sierpień 2018

Ps  
Serdecznie zachęcam do odwiedzenia portalu tvp.pl, gdzie można znaleźć zapisy koncertów, wywiadów z artystami. Warto znów przeżyć te emocje. A żeby jeszcze słówko o reklamie – utwór „Krakowski spleen” został wykorzystany w kampanii na rzecz czystego powietrza. Bardzo przekonujące połączenie.

\* Niejednokrotnie pisałam o sztuce użytkowej, bo jest mi bliska, choćby poprzez bliskość reklamy. Ostatnio usłyszałam o „tańcu użytkowym” – ta forma, przyznam, mnie intryguje.

\*\* Szymborska *Nieuwaga*, z tomu *Dwukropek*.

\*\*\* Jak każdy bystry czytelnik zauważył, spotkania z Marsem nie omówiłam. Na Marsie to już zupełnie się nie znam. Wiem tylko, że stamtąd są mężczyźni. Na nich znam się jeszcze mniej.